

20 stycznia 2006 r., cena 2,50 zł  
ISSN 1730 - 4156 (w tym VAT 7%)

**Nr 1 (41)**



**NASZE**

# POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

## KSU zauroczyło Owsiaka i całą Polskę



## W nowy rok nowe życie

Coraz częściej myślałam o tym by wziąć sznur i pójść do pobliskiego lasu. Wydawało mi się, że to rozwiązało by moje problemy. Dzwoniłam gdzie tylko mogłam z błaganiami o pomoc, do telewizji, radia, gazet. Nikt nie chciał wyciągnąć pomocnej ręki. Widocznie mój problem był za mało medialny, wszak nikt tragicznie nie zginął. To że groziło nam wyrzucenie na bruk, jakoś było mało interesujące. Na szczęście odezwęło się Podkarpacie i Nasze Połoniny - mówi Wanda Babij.

## 10 WYDARZEŃ KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY POWIATEM BIESZCZADZKIM W ROKU 2005

### Ponadto w numerze warto przeczytać:

- PiS w Bieszczadach - wychodzenie z cienia
- Puchar Bieszczadów

oraz

- Moim zdaniem
- Szanowny Panie Ustrzycki
- Ustrzyckie zapiski
- Zezem

Tel. (013) 461 - 42 - 87 lub (0) 697 459 445

[www.naszepoloniny.com](http://www.naszepoloniny.com)  
redakcja@naszepoloniny.com



## KSU zauroczyło Owsiaka i całą Polskę

Różnie się układały losy Gienka „Siczki” Olejarczyka, zgodnie z przysłowiem- raz na wozie raz pod wozem. Zawsze jednak jego życie koncentrowało się wokół muzyki. Wielu ludzi w Ustrzykach uważało go i uważa za człowieka, który nigdy nie dorósł, za życiowego nieudacznika. Wielu z politowaniem patrzyło na jego poczynania. Wszak Gienek jak nienormalny nigdy nie zabiegał o pieniądze, nie zapelniał meblami mieszkania, nie wkładał eleganckich garniturków w niedzielę. Przeciwnie zawsze był sobą, a dla większości bycie sobą to oznaka dziwactwa.



Gienek był też i jest człowiekiem nieśmiałym, skromnym by nie powiedzieć wstydliwym, a człowiek który nie potrafi rozpychać się łokciami to dla ogółu nieudacznik. Ostatnio coraz mniej było go widać na mieście, w knajpach i piwiarniach które wcześniej częściej odwiedzał. Gienek siedzi w domu i tworzy muzykę. Zbudował w swym mieszkaniu, w starym budynku przy 1-go Maja prawdziwe muzyczne studio. To tam powstają jego wielkie przeboje. Gienek tam właśnie pracuje. Bywam tam i wiem, że pracuje ciężko. Nie jest obibokiem, jak twierdzą niektórzy „fachowcy”, pracownicy biurowi, czy drobni przedsiębiorcy.

To ich praca nie zostanie nigdy zauważona, doceniona. Efekty pracy Gienka – Siczki mogła w niedzielę 8 stycznia zobaczyć cała Polska. Grał dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi w Warszawie pod Pałacem Kultury i dla kilku milionów przed telewizorami. Tylko koncert KSU i Siczki był praktycznie transmitowany bez przerw, zaś utworu „Za mgłą nie zakłóciły nawet zapowiedzi. W transmisji z Koncertów Wielkiej Orkiestry

Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy to prawdziwy ewenement. To tylko dzięki Gienkowi Ustrzyki tak mocno zagrały w Owsiakowej orkiestrze. Gienek rzadko kiedy prosi kogokolwiek o pomoc, czy przystupę i jakoś sobie radzi. Zrobił jednak dla Ustrzyk tyle, że każda miejscowa władza powinna mu usuwać wszelkie przeszkody spod nóg, bo nikt tak jak on nie rozslawił miasta w kraju. Tym zaś, którzy w dalszym ciągu czują się od niego o niebo lepsi radzę spojrzeć na buty, a nuż wyłazi z nich słoma, która trzeba by mocno poupychać.

Wiesław Stebnicki

## Siczka na koncercie w Warszawie

Latem ubiegłego roku Jurek Owsiak zaprosił nas na Przystanek Woodstock. Zespół spodobał mu się i od tamtej pory utrzymujemy z Jurkiem stały kontakt. Miedzy innymi nasz koncert ukaże się na płycie z Przystanku jaką chce wydać Jurek. Do tej pory prawie co roku graliśmy w ramach Orkiestry Świątecznej Pomocy przeważnie w Krakowie. W tym roku otrzymaliśmy aż ponad trzydzieści zaproszeń na różne orkiestrowe imprezy. Odmówiliśmy jednak i skontaktowaliśmy się z Jurkiem Owsiakiem. On zaś zapytał czy nie zagralibyśmy w Orkiestrowym Studio TV i pod Pałacem Kultury. Oczywiście wyraziliśmy na to zgodę, choćby w podzięce za to co Jurek do tej pory dla KSU zrobił. Wrażenia z tego występu są niesamowite. W studio zagraliśmy cztery utwory. Patrząc na tą imprezę od wewnątrz jest pod wrażeniem jak Jurek może to wszystko ogarnąć. W jednej prawie chwili jest w studio, za moment pod Pałacem Kultury i jeszcze w kilku miejscach, przecież patrząc w telewizor wszystko się jakoś kręci i to w ogromnym tempie. Pod Pałacem Kultury tłumy, tak na oko



jakiś 50 tysięcy. Jurek dał nam jako jedynym szansę na dłuższą prezentację telewizyjną. Natomiast na żywo nasz koncert został znakomicie odebrany, publiczność świetnie się bawiła i śpiewała razem z nami. Jestem zadowolony z tego koncertu. No i na koniec kilka słów o kolejnych zmianach w zespole. Paweł „Prezo” Tylko odszedł z zespołu nikomu nic nie mówiąc. Zostawił nas tuż przed kolejną trasą. Zaalutwiliśmy nowego basistę ale po pięciu koncertach okazało się, że razem nam gra nie wychodzi. Wtedy Sebastian Mnich przypomniał sobie o chłopaku, który gra na basie w jednym

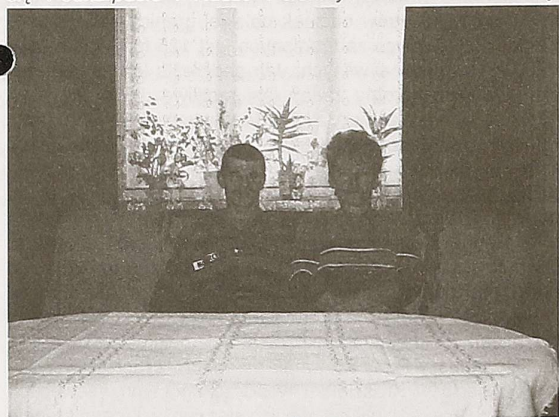


z tarnowskich zespołów. Jest to amerykańnik Erich Bobela, jak się okazało doskonale wpasował się do KSU. Prócz tego, że gra tak jak mi to pasuje jest jeszcze na dodatek rasowym rockderolowcem. Wtajemniczeni wiedzą co to znaczy.

zanotował; steb.

## W nowy rok - nowe życie

Sprawa Wandy Babij z Ustianowej k/Ustrzyk Dolnych poruszyła wielu czytelników. Przypomnę, że kobieta ta po trzydziestu latach zamieszkiwania wspólnie z mężem i pięciorgiem dzieci w jednym domu dostała sądowe powiadomienie, że musi go opuścić. Powód był wprost nieprawdopodobny, mąż - z którym rozwiedli się trzy lata wcześniej- sprzedał dom bez jej wiedzy, zabrał pieniądze, samochód i zniknął jak kamfora. Zostawił byłą żonę i- co już jest całkiem niepojęte- pięcioro swoich dzieci na pastwę losu. Kobieta była bliska załamania. Została zasypana pismami od nowych właścicieli, ich sądowego pełnomocnika, wzywającymi ją do natychmiastowego opuszczenia domu. - Coraz częściej myślałam o tym by wziąć sznur i pójść do pobliskiego lasu. Wydawało mi się, że to rozwiązało by moje problemy. Dzwoniłam gdzie tylko mogłam z błaganiami o pomoc, do telewizji, radia, gazet. Nikt nie chciał wyciągnąć pomocnej ręki. Widocznie mój problem był za mało medialny, wszak nikt tragicznie nie zginął. To że groziło nam wyrzucenie na bruk, jakoś było mało interesujące. Na szczęście odezwał się Podkarpacie i Nasze Połoniny- mówi Wanda Babij.



### Reportaż, który obudził nadzieję

Po ukazaniu się materiałów w tych gazetach o mojej tragedii, coś zaczęło się zmieniać. To wystarczyło, bym mogła uwierzyć, że jest szansa na jakieś szczęśliwe wyjście z tej beznadziejnej sytuacji. Zrozumiałam, że muszę zrobić wszystko by zadbać o dzieci. Jednak z córek wyszła za mąż, pozostała jeszcze czwórka w tym jeden niepełnosprawny syn. Nie tyle sobie, co właśnie im musiałam zapewnić dach nad głową- dodaje Pani Wanda. Za poradą wielu ludzi złożyła pozew przeciw byłemu mężowi o podział majątku i o oddalenie decyzji o opuszczeniu domu do czasu sfinalizowania pierwszej sprawy. Mąż Pani Wandy wykorzystał to iż wcześniej nie zadbała o sprawy majątkowe. Gdy brała ślub dom już stał.

Był w stanie surowym, obciążony kredytem, ale właścicielem był mąż. Przez prawie trzydzieści lat małżeństwa, wspólnie go wykańczali, wyposażali, spłacali kredyt. Mąż siedział głównie w Niemczech, a Pani Wanda zamieniała przysyłane przez niego oraz zarobione przez siebie pieniądze i swoją zaradność w nowe tynki, boazerie, malowanie, meble. Jeszcze rok przed sprzedażą domu syn wybudował nową kuchnię, zmodernizował łazienkę. Teraz dorobek jej życia został sprzedany z przysłówiowe marne grosze, bo nowy właściciel wiedział o tym, że kupuje dom z mieszkańcami i że będzie miał z tym jakieś problemy. Nie dość, że grosze za sprzedaż były niewielkie to jeszcze nic z nich nie dostała.



Pewnego poranka usłyszała jak mąż pakuje swoje rzeczy do samochodu i wyjeżdża. Nawet nie przypuszczała, że robi to na zawsze. Co najgorsze ani ją, ani dzieci nie uprzedził jaką krzywdę im wyrządza.

### Sądowa szarpanina

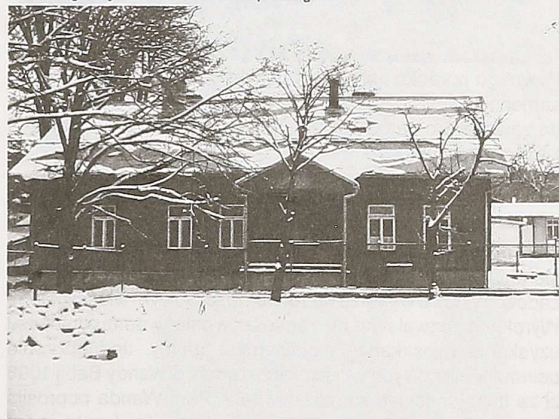
Dom mieli opuścić dokładnie w trzydziestą rocznicę ślubu 16 sierpnia 2005 roku. Nie zrobili tego. 28 września przyszedł sądowy wyrok o wydanie nieruchomości nowym właścicielom. Wyrok ten zezwalał im na zamieszkiwanie w domu do czasu uzyskania mieszkania socjalnego z gminy. Jednocześnie pełnomocnik nowych właścicieli zażądał od Wandy Babij 1000 zł za każdy miesiąc zamieszkiwania. Pani Wanda poprosiła właścicieli o zrezygnowanie z pobierania tej kwoty, gdyż wszystkie jej dochody na całą piątkę wynosiły około 1200 zł. Prośba ta została zrozumiana i właściciele zrezygnowali z tej opłaty. Jednocześnie cały czas odbywały się rozprawy o podział majątku z mężem Pani Wandy. Rozprawy te miały jednak jednakowy charakter. Mąż się na nie zgłaszał i sąd wyznaczał nowy termin. Wreszcie sąd wyznaczył kuratora, który ma przypilnować by mąż się odnalazł. Sprawa jest o tyle prosta, że praktycznie wszyscy wiedzą gdzie i z kim mąż mieszka. Nie może go znaleźć tylko policja i sąd.

### Szczęście na 65 m2

Mając niewielkie nadzieje na dalsze zamieszkiwanie w domu w Ustianowej Pani Wanda wystąpiła do władz miasta Ustrzyk o przyznanie jej lokalu socjalnego. Niestety pierwsza propozycja jaką otrzymała była nie do przyjęcia. Była to szkolna sala w starym budynku w Liskowatym. Wprawdzie mówiono jeszcze o dodatkowym pomieszczeniu na strychu tego budynku, ale tej propozycji nie przyjęła.



Warunki sanitarne były tu tragiczne, a do miasta około 15 km. Po jakimś czasie zwolniło się mieszkanie w samych Ustrzykach. Budynek też stary, warunki nie za cudowne, ale mieszkanie miało kuchnię, dwa pokoje i łazienkę. Umiejętności synów pozwoliły by zrobić z tego całkiem przytulne mieszkanie. Rzecz w tym, że na mieszkanie socjalne w mieście czeka się latami, a kolejka jest ogromnie długa. Prośby Pani Wandy wysłuchał burmistrz Henryk Sułaja i co było dla niej wprost cudem mieszkanie to jej przyznał. Dziś trwa tam ostra praca. Robią jej synowie, ich koledzy, a także pracownicy PGM. – *Przeprowadzę się tam bez żalu. Mam już dość tego miejsca i tych wspomnień, które wiążą się z Ustianową. Proszę jeszcze nowych właścicieli domu w Ustianowej by zrekomensowali mi choć część ostatnich wkładów na remonty jakie tu poniosłam. Było by na dokończenie remontu w nowym mieszkaniu. Czy coś z tego wyjdzie trudno powiedzieć. Od męża też chyba nic nie odzyskam nawet wobec korzystnego wyroku sądu. To nie życie, a ludzie mnie skrzywdzili i to ci jak się wydawało- najbliżsi. Jak się okazało są też ludzie dobrzy, mimo że nieraz widzieli mnie pierwszy raz w życiu. To pozwala mi wierzyć, że warto walczyć i nie poddawać się. Ja już się pogodziłam, dzieci jednak nie. Córką Ewelina nieraz mi mówi – mamo ten dom jest mój, ja się w nim urodziłam, z tego domu wyszłam po raz pierwszy do szkoły, tu spotykała się z koleżankami, kolegami dlatego muszę go opuścić. Dlatego ojciec tak z nami postąpił.*



To prawda. Tuż przed wjazdem od głównej drogi do domu stoi dorodny już orzech. Ma około dwudziestu lat. Dokładnie tyle co Ewelina, bo właśnie w dniu jej urodzin został posadzony. Zresztą właśnie Ewelina ten orzech nazywali. Jego nie da się przenieść na nowe miejsce. Nowi właściciele, no coś pewno go zetrną.

Wiesław Stebnicki

## Chłopak z Krościenka

Rozkazem personalnym Komendanta Głównego Straży Granicznej z dniem 1 listopada 2005 roku komendantem Placówki Straży Granicznej w Krościenku został kapitan Robert Płoszyński. Nowy komendant jest całe życie związany z Krościenkiem. Urodził się wprawdzie w pobliskich Ustrzykach Dolnych, ale w Krościenku mieszkał i uczęszczał do szkoły podstawowej. Jest absolwentem Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Po studiach odbył obowiązkowe szkolenie

wojskowe i z dniem 1 października 1994 roku rozpoczął służbę w Straży Granicznej. Nie był to przypadek, kapitan Płoszyński był na to poniekąd skazany, albo, jak kto woli miał to zapisane w genach. Przygodę klanu Płoszyńskich z ochroną granicy państwowej w Krościenku rozpoczął jego ojciec, który w latach 1969 – 1991 właśnie tutaj służył w Placówce Wojsk Ochrony Pogranicza, przez wiele lat będąc jej dowódcą. Naturalną kolejną rzeczą Płoszyński junior rozpoczął swoją służbę graniczną właśnie w Krościenku. Przez dwa lata służył w Wydziale Ochrony Granicy Państwowej Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyśle, aby w roku 2002 przejść na zastępcę komendanta placówki w Krościenku. Jak sam mówi kapitan Płoszyński tak naprawdę to służbę w ochronie granicy państwowej rozpoczął zaraz po urodzeniu w rodzinnym domu i to miało decydujący wpływ na decyzję, jaką podjął jako człowiek dorosły. W życiu prywatnym kapitan Robert Płoszyński jest żonaty i ma dwoje dzieci.

### Placówka Straży Granicznej w Krościenku i jej zadania



W powszechnym mniemaniu osób korzystających z przejścia granicznego w Krościenku jedynym zadaniem pełniących tu służbę funkcjonariuszy Straży Granicznej jest obsługa polsko – ukraińskiego przejścia kolejowo – drogowego. Przyznając, że sam miałem podobne przekonanie i dopiero kapitan Płoszyński wyprowadził mnie z błędu. Żołnierze z placówki w Krościenku ochraniają również znaczny, bo liczący 16 kilometrów i 367 metrów odcinek polskiej granicy państwowej. Łącznie w placówce zatrudnionych jest 125 funkcjonariuszy i 10 pracowników cywilnych. Jak podkreśla komendant do bra realizacja ogromu zadań jest możliwa dzięki dobremu wyposażeniu placówki a przede wszystkim dzięki dobrze wyszkolonej i zaangażowanej kadrze. Warto wspomnieć, że w założeniach projektowych i organizacyjnych drogowe przejście graniczne Krościenko – Smolnica miało w ciągu doby obsługiwać 1500 osób i 500 pojazdów. W minionym roku średnia dobowo to prawie 6000 osób i 2500 pojazdów. Do tego należy dodać od 300 do 400 pasażerów każdego pociągu odprawianego na przejściu kolejowym. Przekracza to wielokrotnie przyjęte przez twórców przejścia założenia i w tym samym stopniu zwiększa zadania pełniących tu służbę funkcjonariuszy. Poniższa tabela przedstawia ruch na drogowym przejściu w Krościenku w poszczególnych miesiącach 2005 roku. Rekordowy był miesiąc sierpień, w którym średnio w każdej godzinie dnia i nocy Krościenko odprawiało prawie 300 osób i 120 pojazdów. Łącznie w 2005 roku z przejścia skorzystało 2,135,987 osób i 898.305 środków transportu. Są to wprawdzie tylko suche liczby, ale doskonale obrazują ogrom zadań wykonywanych przez załogę PSG Krościenko.

### Autobusy i ciężarówki na przejściu w Krościenku.

Od pewnego czasu rozpowszechniana była informacja, potwierdzona przez prasę, że z dniem 1 stycznia 2006 roku drogowe przejście graniczne w Krościenku obsługiwać będzie autobusy i samochody ciężarowe o dopuszczalnej

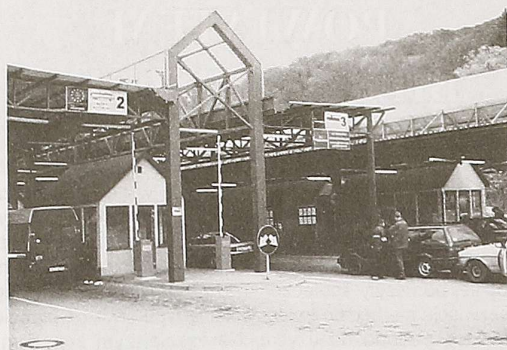


Ruch osób

Ruch środków transportu

Miesiąc	Wjazd	Wyjazd	Razem	Wjazd	Wyjazd	Razem
I	84.828	83.409	168.237	34.515	33.164	67.679
II	83.440	79.348	162.788	33.969	31.953	65.922
III	95.858	92.597	188.455	39.079	36.309	75.398
IV	93.236	88.328	181.564	41.557	37.972	79.529
V	70.097	64.663	134.760	31.433	28.449	59.882
VI	86.107	78.561	164.668	39.025	34.463	73.448
VII	102.207	94.132	196.339	44.491	39.743	84.234
VIII	109.477	103.627	213.104	45.195	41.661	86.856
IX	99.880	92.221	192.101	44.456	40.179	84.635
X	98.885	90.634	189.519	43.443	38.870	82.313
XI	90.650	83.418	174.068	38.479	34.344	72.823
XII	88.531	81.853	170.384	34.617	30.925	65.542
Ogółem	1.103.196	1.032.791	<b>2.135.987</b>	470.256	428.046	<b>898.305</b>

masie całkowitej do 7 ton. Wywołało to przerażenie wielu mieszkańców Ustrzyk Dolnych i miejscowości położonych przy drodze dojazdowej do przejścia granicznego. Już teraz ruch na tej drodze jest wyjątkowo uciążliwy a perspektywa pojawienia się na przeciążonej jezdni autobusów i ciężarówek musi co najmniej niepokoić zwłaszcza mieszkańców Ustrzyk Dolnych, w których ruch z powodu braku obwodnicy odbywa się środkiem miasta. W rozmowie ze mną kapitan Płoszyński zdecydowanie zdementował tę informację. Odprawa autobusów i ciężarówek wymaga rozbudowy infrastruktury przejścia dla stworzenia należytych warunków odprawy zarówno dla pasażerów autobusów, jak i kierowców ciężarówek. Rozwiązanie taki jest brane pod uwagę, co potwierdzają słowa mojego rozmówcy, „trwają prace nad przystosowaniem drogowego przejścia granicznego w Krościenku do odprawy autobusów i ciężarówek” o żadnych terminach uruchomienia takiej obsługi nie można na razie mówić.



Długie kolejki oczekujących na odprawę i związane z tym problemy

kolejce podczas dojazdu do przejścia granicznego. Perspektywa wielogodzinnego oczekiwania na odprawę wywołuje u wielu oczekujących chęć ominięcia kolejki lub przynajmniej jej znacznego skrócenia. Stosowane metody są różne. Od najbardziej wymyślnych prób przekonania funkcjonariuszy granicznych o konieczności odprawy poza kolejnością, po brutalne wpychanie się do kolejki. „W zasadzie to, co dzieje się na drodze dojazdowej do przejścia jest sprawą policji a nie Straży Granicznej, monitorujemy jednak drogę dojazdową a w razie potrzeby funkcjonariusze pilnują porządku w kolejce poprzez zapisywanie numerów rejestracyjnych pojazdów oczekujących. Łamiący przepisy są karani, wiele takich spraw trafia do Sądu Grodzkiego. Będziemy w takich sytuacjach zawsze konsekwentni” – zapewnia kapitan Płoszyński. Prawo do odpraw poza kolejnością jest szczegółowo uregulowane przepisami prawa. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych

i Administracji z dnia 25 czerwca 2002 roku w §6 ust.2 mówi, że : kontroli granicznej dokonuje się poza kolejnością w szczególności wobec:

- 1) będących w akcji pojazdów straży pożarnej, sanitarnych oraz uczestniczących w akcjach ratowniczych.
- 2) osób posiadających paszporty dyplomatyczne lub paszporty zaopatrzone w polskie wize dyplomatyczne,
- 3) osób niepełnosprawnych z widocznym kalectwem, w podeszłym wieku oraz osób z małym dzieckiem na ręku,
- 4) osób podróżujących regularną międzynarodową komunikacją autobusową,
- 5) pojazdów przewożących żywe zwierzęta, towary łatwo psujące się lub niebezpieczne.

Biorąc pod uwagę współpracę przygranicznych samorządów polskich i ukraińskich, oficjalne delegacje samorządowe odprawiane są również poza kolejnością. Fakt taki jest każdorazowo pisemnie potwierdzany przez burmistrza lub starostę. Zdaniem kapitana Płoszyńskiego są to jasne zasady, których ścisłe przestrzeganie pozwoli na uniknięcie nieporozumień.

Przejście graniczne w Krościenku posiada jeszcze jedną

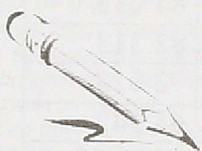
Przedstawione wyżej ilości osób przekraczających granicę w Krościenku powodują konieczność oczekiwania w długiej



specyfikę, jest to jedyne przejście na polsko – ukraińskiej granicy gdzie odprawa zarówno paszportowa jak i celna dokonywana jest wspólnie przez funkcjonariuszy obydwu państw.

Odwiedziłem kapitana Płoszyńskiego w piątek 6 stycznia. Był to dzień wyjątkowy, na Ukrainie trwały przygotowania do wieczery wigilijnej według kalendarza juliańskiego a na przejściu granicznym panował przedświątęczny spokój. Przed bramą wjazdową na terminal nie było żadnego samochodu. Chciałbym życzyć komendantowi Płoszyńskiemu, a za jego pośrednictwem wszystkim jego współpracownikom jak najwięcej takich dni w niedawno rozpoczętym roku.

Marek Prorok



## Ustrzyckie zapiski

„Kawa czy herbata”, ta emitowana bladym świtem audycja telewizyjna zagościła w grudniu w sąsiednim Lesku. Interesujący i sprawnie przeprowadzony program, był próbą przedstawienia Leska i okolic w telewizyjnej pigułce. Poza, co oczywiste, burmistrzem Robertem Petką i jego zastępcą Mariuszem Werwińskim w programie prezentowali się ludzie w Lesku znani i poważani, reprezentujący miejscowy biznes i świat leskiej kultury. Z całej grupy interesujących przykładów chciałbym wymienić dwie firmy, które są bezspornie symbolem wielkiego sukcesu leskiego biznesu. Pierwsza z nich to piekarnia rodziny Szalców, którą w programie reprezentował pan Piotr Haftek, zaś druga to firma „Talens Polska” produkująca między innymi podobrazia malarskie i sztalugi reprezentowana przez jej szefa i twórcę pana Adama Pałackiego. Z uwagą wysłuchałem przeglądu prasy przygotowanego przez panią Alicję Wosik z rzeszowskiego ośrodka Telewizji Polskiej. Redaktor Alicja zaprezentowała praktycznie wszystkie lokalne gazety z Leska, Sanoka i Ustrzyk, oczywiście poza „Naszymi Połoninami”. I na koniec chciałam zacytować słowa wypowiedziane prawdopodobnie przez panią Ewę Baranowską dyrektora Bieszczadzkiego Domu Kultury „Lesko to najpiękniejsze i najbardziej zaczerowane miasto w Bieszczadach” miłe i sympatyczne to słowa, choć trudno nie przypominąć sobie w tym miejscu staropolskiego przysłowia o pewnym ptaszku często i energicznie kiwającym swym długim ogonkiem w wiadomym celu. Program interesujący dobrze propagujący Lesko, szkoda tylko, że nadawany w tak mało atrakcyjnym czasie antenowym. Pozostaje jeszcze pytanie ile pieniędzy burmistrz Leska wydał na ten cel. Słyszałem o pewnej kwocie, ale mając w pamięci doświadczenia Naczelnego „Naszyc Połonin” Wiesława Stebnickiego, który za podobną sprawę dotyczącą Ustrzyckiej „Kawy czy herbaty” znalazł się przed sądem, zachowam ją dla siebie.

\*\*\*

Kolejna edycja „Bieszczadzkiego Biegu Lotników” odbędzie się w dniach 20 i 22 stycznia bieżącego roku u podnóża góry

Zuków w Ustjanowej Górnej. Może trudno w to uwierzyć, ale to już XIX bieg i za rok będzie nas czekał mały jubileusz. Pamiętam doskonale pierwszy „Bieszczadzki Bieg Lotników”, który odbył się na trasie Ustjanowa – Czarna w 1987 roku. Jego pomysłodawcą i organizatorem był oczywiście pan Stanisław Nahajowski, który do dzisiaj jest głównym sternikiem biegu i jego komandorem. Nie znam osoby o większym „zapaleńcu” narciarstwa niż pan Stanisław i im dłużej go znam tym bardziej go podziwiam za jego upór zaangażowanie na rzecz narciarstwa i sportu w ogóle. Nie wiem jak on to robi, ale, mimo że swoje osiemnaste urodziny obchodził już kilkakrotnie, to siłą i energią ma w sobie więcej niż niejednego prawdziwego osiemnastolatka. To, że Ustrzyki Dolne mają swój bieg masowy znany w środowisku narciarskim i zajmujący swoje stałe miejsce w terminarzu masowych imprez narciarskich, to wyłącznie zasługa pana Stanisława Nahajowskiego. Dziękując mu za dotychczasową działalność wierzę, że jeszcze w wielu edycjach „Bieszczadzkiego Biegu Lotników” weźmie udział zarówno komandor, jak i zawodnik Nahajowski. Zdopingowany przez pana Stanisława zamierzałem po raz pierwszy wystartować w tegorocznym biegu. Niestety kłopoty ze zdrowiem i konieczność pobytu w szpitalu wykluczyły mnie z grona startujących. W kolejnej edycji biegu pojawią się na starcie na pewno.

\*\*\*

Bieszczadzkie czasopismo regionalne „Nasze Połoniny” zmieniło nie tylko wydawcę, ale i formy organizacyjne. Pojawiały się nowe interesujące pomysły nie tylko na działalność dziennikarską, ale i wydawniczą. Fundacja „Bieszczady bez granic” ma ambitne plany dotyczące zarówno dnia dzisiejszego, jak i rozjaśniania przeszłości na polsko – ukraińsko – słowackim pograniczu. Postanowiłem włączyć się do tej działalności i stąd mój powrót do pisania w „Naszyc Połoninach”.

## 10 WYDARZEŃ KTÓRE WSTRZĄSNIĘŁY POWIATEM BIESZCZADZKIM W ROKU 2005

Koniec roku jest tradycyjnym okresem wszelkiego rodzaju podsumowań, rankingów, klasyfikacji. Redakcja Naszych Połonin postanowiła pójść także tym śladem i sporządzić listę najważniejszych naszym zdaniem wydarzeń, który najmocniej poruszyły społeczeństwo powiatu bieszczadzkiego. Oczywiście nie będzie to klasyfikacja typu otwarto, przecięto wstęgę, oddano do użytku. Najważniejszym kryterium w naszej klasyfikacji był fakt jak wielki oddźwięk wzbudziło dane wydarzenie wśród ludzi, jak mocno było komentowane, jak wiele plotek na ten temat krążyło. Musimy przyznać, że wybór wbrew pozorom nie był wcale łatwy, ba spór o to jakie wydarzenia mają się znaleźć w pierwszej dziesiątce



mało nie doprowadził do rękoczynów w gronie jurorów. Na szczęście nie doszło do nich, bo mogło się tak stać, że sam wybór dziesiątki mógłby się stać wydarzeniem godnym finału. Pora kończyć ten przydługi wstęp i zaprezentować tegorocznych zwycięzców.

1. **Porażka Adama Pęziola w walce o poselski mandat**- kandydatura ta była prawie pewna. Wsparły ją samorządy gmin Ustrzky Dolne, Lutowska, Czarna oraz powiatu Bieszczadzkiego. Gwoli ścisłości warto dodać, że nie zrobili tego wszyscy radni. Wsparł ją osobiście Jan Maria Rokita. Miasto utonęło w plakatach promujących Adama Pęziola. Na nic się to jednak nie zdało, mandatu nie ma. Przyczyny porażki trudno jednoznacznie określić, prześmiewcy mówią że zaszkodziła wizyta Rokity, zawistni, że budowa ładnego domu, życzliwi arzucają kandydatowi brak ludzkiej twarzy i duży dystans do wyborców, zaś rozsądni zbyt dużą liczbę miejscowych kandydatów. Co by nie powiedzieć szkoda mandatu.



2. **Wybór Marcina Rogackiego na wójta Czarnej**- była to spora niespodzianka, choć wiele osób twierdzi, że był to znak czasów. Czarna znudziła się już kunktatorskimi rządami poprzedniego wójta i potrzebowała świeżej krwi. Rogacki to gwarantował wygrał. Ciekawostką tych wyborów był dobry wynik niejakiego Petki, co świadczy o tym, że ludzie kochają jednak bajki i ci co je opowiadają mogą liczyć na pewną popularność.



3. **Przebudowa południowej pierzei rynku**- gdy rozpoczynano prace od wycinki drzew, w mieście zawrzało. Do redakcji rozzdwoiły się telefony z protestami przeciw temu barbarzyństwu. Śmiało można powiedzieć, że 90 procent mieszkańców Ustrzky była przeciwne zmianom. Władze miasta popełniły błąd nie informując ludzi o zakresie i skali przebudowy parku oraz o tym co powstanie w tym miejscu. Wywiészenie projektu na tablicy ogłoszeń wzmoгло tylko emocje, aż do tego stopnia, że ktoś rozbił tablicę. Dzisiaj jest już inaczej. Ludzie naocznie stwierdzili co się w parku zmieniło i powoli zaczęli to akceptować. dziś można powiedzieć iż 80 procent mieszkańców jest za przebudową parku.



4. **Proces Marii K. kasjerki z ustrzyckiego PGM**- przez prawie dwa lata Maria K. unikała procesu sądowego lecząc się psychiatrycznie. W tym czasie- jak się mówi- załatwiła sprawy majątkowe, tak by sąd nie mógł jej nic odebrać i pojawiła się na sali sądowej. Zarzucono jej zdefraudowanie ponad 240 tysięcy zł pochodzących z czynszów wpłacanych przez mieszkańców budynków PGM. Jak do tej pory żadnych konsekwencji nie poniosły osoby bezpośrednio nadzorujące prace Marii K., a dodać trzeba że nawet pobieżna kontrola uniemożliwiła by ten proceder już na samym początku.



5. **Zwolnienia pielęgniarek w ustrzyckim SP ZOZ**- dyrekcja ustrzyckiego SP ZOZ uwieryła, że tragiczną sytuację placówki uratuje zwolnienie kilku pielęgniarek, w tym między innymi matek samotnie wychowujących dzieci. Na tym skończyło się reformowanie szpitalnych finansów. Do dać warto, że w dalszym ciągu szpital generuje miesięcznie około 100 tys. zł strat.



6. **Spór sądowy burmistrz Henryk Sułuja kontra naczelny Połonin Stebnicki**- sprawa budziła emocje w czasie ubiegłorocznych wakacji, a jej kulminacją był materiał „Burmistrz kłamie”. O sporze można powiedzieć, że było z nim tak jak w przysłowiu- z dużej chmury mały deszcz. Czytelnicy Połonin liczyli może na jakieś spektakularne wydarzenia związane z procesem, tym czasem doszło do sądowej ugody, kosztem małych ustępstw każdej ze stron sporu. Stebnicki przeprosił i tak to się na razie zakończyło.

7. **Zmiana szefa Straży Granicznej na przejściu w Krościenku**- odszedł Czesław Gonet, który zajmował to stanowisko od czasu gdy przejście podniosło swoją rangę z kolejowego na kolejowo- drogowe. Czesław Gonet szefował szefował w najgorętszym okresie budowy przejścia, uruchomienia przejścia samochodowego. Jego miejsce zajął Robert Płoszyński.



8. **Dobry rok dla zespołu KSU**- ukazało się długo oczekiwana płyta zespołu „Nasze Słowa”. Zespół dał ponad 150 koncertów w całym kraju, a także w Niemczech i w Londynie.

## Teraz Ustrzyki

plus rzadkie nagrania KSU i Siczki 8 Para Wino



Zagrał na największej w Europie imprezie plenerowej, czyli Przystanku Woodstock. Siczka pomógł w wydaniu płyty ustrzyckich zespołów „Teraz Ustrzyki” oraz wraz z zespołem zagrał znakomity koncert w Parku pod Dębami. Niestety pod koniec roku odszedł z zespołu Paweł Tylko- Prezo. Jak zapewne mieszkańcy Ustrzyk zauważyli nie przeszło do KSU w zagranie na Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka przed Pałacem Kultury w Warszawie, co za pośrednictwem telewizji obserwowała cała Polska.

9. **Start lokalnej Telewizji Sanok w sieci kablowej w Ustrzykach**- program ten ma spore grono sympatyków. Każda z audycji jest szeroko komentowana, co cieszy autorów programu w tym naczelnego Naszych Połonin Wiesława Stebnickiego. Program nie jest jeszcze doskonały, pojawiają się problemy techniczne, opóźnienia w emisji, ale ma się to zmienić w nowym roku. Prócz wiadomości pojawiać się zaczną reportaże, teledyski, materiały historyczne, turystyczne, sportowe, ruszy kanał reklamowy.

10. **Pogrzebane szansę Ropienki na utworzenie gminy**- prócz Ropienki nie chcą już tego nawet wsie które razem z nią przeszły do gminy Ustrzyki. Leszczowate, Brelików, Serednica wolą mówić o remoncie dróg niż o tworzeniu gminnej administracji. Rozsądek wskazuje na to, że jest w tym sporo racji, ale z drugiej strony żal wieloletnich wysiłków Komitetu Reaktywowania Gminy Ropienka, któremu od zawsze przewodził Marian Kiszczak.

Tuż za miejscem w pierwszej dziesiątce znalazło się kilka wydarzeń, które również budziły gorące emocje w Ustrzykach. Wspomnieć tu warto o wszczęciu prokuratorskiego postępowania w sprawie zaniedbań grożących życiu w dawnym Uniprofilu. Spore emocje wzbudziła też sprawa projektu zagospodarowania ustrzyckiego targowiska, łączona przez mieszkańców Ustrzyk z osobą jednego z radnych miejskich. Szeroko komentowano też w mieście sprzedaż domu mieszkalnego wraz z rodziną w Ustianowej. Tej sprawie, a zwłaszcza jej szczęśliwemu finałowi poświęcamy obszerny artykuł w innym miejscu Połonin. Za rok ponownie sporządzimy podobną klasyfikację, jednak jak się wydają jedno z czołowych miejsc zajmie pewnie sprawa wyborów samorządowych, których wyniki zawsze stanowią pewną niespodziankę.

## PiS w Bieszczadach wychodzenie z cienia

Do 1980 roku nie było na terenie Bieszczad ludzi, którzy by jednoznacznie określali się jako przeciwnicy ustroju i niepodzielnych rządów PZPR. Owszem w rozmowach prywatnych, na rodzinnych imprezach krytykowano poczynania ówczesnych władz, ale była to krytyka odchylen od jedynie słusznej linii i wypaczeń jakich dopuszczali się partyjni notable. W Polsce tak naprawdę władza nigdy nie kneblowała ust tak jak choćby w Czechosłowacji, NRD, czy też ZSRR. Ponarząkać mógł każdy, jednak co najwyżej prywatnie lub na zakładowych nasiadówkach. Władza nigdy nie kneblowała ust tak jak choćby w Czechosłowacji, NRD, czy też ZSRR. Ponarząkać mógł każdy, jednak co najwyżej prywatnie lub na zakładowych nasiadówkach. Wyżej obowiązywał już nakazowy optymizm i czcze pustosłowie. Dopiero rok 1980 stał się rokiem przełomowym.



Po cichu na plebani formować się zaczęły wolne związki zawodowe, nie nazywane jeszcze Solidarnością. Strajki sierpniowe przeniosły te na wpół konspiracyjne spotkania z ustrzyckiej plebani i kościoła do miejscowych zakładów pracy. W mieście powstawać zaczęły zakładowe oddziały Solidarności, zaś jesienią utworzono Międzyzakładową Komisję Związkową. Do Solidarności wstąpiło ponad 80% pracowników. Były też i takie zakłady pracy gdzie współczynnik ten był bliski 100 procent. Kto pamięta ten okres to wie, że Solidarność była wtedy bardziej lewicowa od PZPR, zaś jedynym postulatem znamiennym przyszły zwrot w prawo był postulat żądający niezależności od partii i władz, związków zawodowych. Ten owczy pęd do Solidarności nie był by tak masowym gdyby większość ze wstępujących miała świadomość, tego co stanie się z Solidarnością już za kilka miesięcy, gdyby było wiadomym w jakim kierunku ustawiają związek jego polityczni doradcy. Wiem coś na ten temat bo sam przewodziłem zakładowej Solidarności w Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego, późniejszym MZRB. Na 215 osób załogi, zapisało się do związku 201 osób, 10 należało do przyszłego OPZZ, a cztery osoby nie należały nigdzie. I to był szczyt. Po wydarzeniach marcowych w Bydgoszczy w 1981 roku powoli liczba członków Solidarności zaczęła się wykruszać. Ta tendencja trwa do dziś, a obecna Solidarność to zaledwie nędzne szczątki tej z 1980 roku.

## Załączy prawicy

Nie o losach miejscowej Solidarności chce jednak pisać a o formowaniu się politycznej prawicy w Bieszczadach. Prawicę z Solidarnością łączy jednak bardzo wiele, bowiem to właśnie związek wykreował jej przyszłych działaczy. W Ustrzykach było podobnie jak w całej Polsce, wśród związkowych działaczy bardzo szybko wyodrębniła się grupa ludzi dla których związek zawodowy był jedynie środkiem do politycznych przemian. Grupę to tworzyli między innymi Andrzej Pietrzyk, Tomasz Winnicki, Sławomir Dziennik, doktor Prokop- Kur, Jarosław Waszczuk, K. Kołodziński, S. Pietera zaś w Solidarności rolników Antoni Wojnarowicz, W. Nowacki, Fr. Łysyganicz. Grupa ta wydawała między innymi w powielaczowej formie niezależne pismo Bieszczadnik. Kres Solidarności jak też i w/w grupie przyniósł stan wojenny. W latach osiemdziesiątych większość ludzi pierwszej Solidarności zaprzestała działalności, miejscowi przywódcy związkowi wyjechali za granicę, niektórzy zmienili swe zapatrywania. Dziś większość z tych co pozostał ma problemy z pracą, ze znalezieniem sobie swojego miejsca w Bieszczadach. Wielu zmarło, wielu też nawet nie chce się przyznać do tego że kiedyś tak mocno zaangażowało się w związkowe działania. Po koniec lat osiemdziesiątych Solidarność zaczęła się na nowo odradzać, także w Bieszczadach. Doszło jednak do pokoleniowej zmiany, ze starych działaczy w zasadzie pozostał tylko Tomasz Winnicki, Andrzej Szczerbicki, Jan Kot, Stanisław Socha i kilka innych osób, nowymi twarzami stali się natomiast Adam Peźioł, Piotr Korczak, Arkadiusz Lupa i wielu innych. Z tego grona wyłoniony został nowy burmistrz miasta jak i prawie cały zarząd gminy. Grupa ta w większości stworzyła Bieszczadzkie Stowarzyszenie Samorządowe, przez długi czas jedyne na terenie gminy ugrupowanie post-solidarnościowe. Przez pewien okres czasu dość mocno działało w Ustrzykach Porozumienie Centrum braci Kaczyńskich, a startujący

z jego ramienia w wyborach parlamentarnych 1993 roku doktor Jan Matusik zdobył całkiem przyzwoitą liczbę głosów

## Kiepskie lata prawicy

Wyборы parlamentarne w 1993 roku wygrała lewica, która wspólnie z PSL rządziła do 1997 roku. To były złe lata miejscowej prawicy. Poza koniunkturalnym BSS-eseem przestała ona praktycznie istnieć. Organizacje zakładowe Solidarności posypały się bo zaczęły lawinowo padać zakłady pracy, zaś w urzędach nawet tych kierowanych przez ludzi Solidarności związki zawodowe nie były mile widziane. Ludzie Solidarności mieli do siebie różnego rodzaju zarzuty, dotyczące głównie zaszczości, sposobów dalszego działania. Lata 1995/1996 to najgorszy okres dla miejscowej prawicy. Dopiero odgórna inicjatywa tworzenia AWS, stała się ożywczym zastrzykiem dla lokalnych działaczy. Ustrzycka prawica to w tym okresie nie partie, ale związek Solidarność, jednak mocno skłócony. Ustrzyckie środowisko prawicowe postanowił skleić ksiądz Andrzej Chmura. Tak więc podobnie jak w 1980 roku zaczęły się spotkania na plebani, tylko tym razem w kościele pw. św. Józefa. Ksiądz doszedł do wniosku, że budowanie nowych struktur musi się odbywać z udziałem nowych ludzi, którzy mogli by pogodzić zwaśnione strony. W ten wiec sposób za zgodą większości wybór padł na Marka Andrucha. Andruch już od samego początku musiał się wziąć ostro do roboty bo zbliżały się wybory parlamentarne w 1997 roku. Wprawdzie powiat bieszczadzki nie wystawił swojego człowieka na liście wyborczej AWS, nie oznaczało to jednak, że może sobie te wybory odpuścić. AWS wygrał, choć w powiecie bieszczadzkim wynik ten nie był aż tak dobry jak w kraju. Po wyborach jak zwykle do zwycięzców próbują się doczepić ludzie polityki zwani potocznie „zwrotniczymi”. To ci dla których polityka i przynależność partyjna nie jest kwestią zasad i ideologii, a jedynie okazja do własnych interesów. W liczącym około trzydziestu osób gronie ludzi miejscowego AWS pojawili się zwolennicy ZChN, SKL i rozpoczęli ponowne podziały.

## Samorządowy rozłam

Rok po wyborach parlamentarnych odbyły się wybory samorządowe. Ostatnie przed reformą administracyjną. Ludzie AWS osiągnęli w radzie miasta Ustrzyki całkiem przyzwoity wynik. Mieli dziesięciu radnych. Dogadali się z dwoma radnymi PSL, także radni Niezależni deklarowali współpracę z nimi. Niestety w tym czasie starzy wyjadacze z BSS wyłuskali z ich grona Stanisława Leszega obiecując mu stanowisko burmistrza. Do BSS dołączyli radni Niezależni, którzy są zawsze ze zwycięzcami i koncepcja tworzenia zarządu przez AWS upadła. Słynne były wtedy dwutorowe obrady rady. Radni skupieni wokół BSS obradowali w sali konferencyjnej Urzędu Miasta, zaś radni skupieni wokół AWS w świetlicy nadleśnictwa. Na nic się to nie zdało. BSS wygrał ten spór, Leszega został burmistrzem, Nahajowski przewodniczącym rady. AWS postanowił stanąć całkiem z boku i nie przyjął żadnej z ofert składanych przez BSS. Po dwóch latach BSS wystąpił z propozycją odwołania burmistrza i zmian w zarządzie. Po wielu rozmowach AWS zaakceptował to, co więcej wydelegował także dwóch swoich radnych do zarządu. Mniej więcej w tym czasie odbyły się też wybory do rady nowo utworzonego powiatu bieszczadzkiego. AWS uzyskał w nich całkiem przyzwoity wynik. Jednak zarówno na AWS jaki i BSS spadło odium porażki jakim było wyłonienie



zarządu powiatu i prezydium rady. Ludzie z opcji ustrzyckiej nie wiedzieć czemu byli przekonani o wygranej i nie chcieli iść na jakiegokolwiek ustępstwa w stosunku do Leska. Owocem takiej postawy było to iż leszczanie -poza jedną funkcją wiceprzewodniczącego rady dla Stąpora- obsadzili wszystkie pozostałe. Wprawdzie stolicą powiatu były Ustrzyki, ale nie miały jakiegokolwiek wpływu na to co się w powiecie dzieje. Tak więc sukces związany z utworzeniem powiatu z siedzibą w Ustrzykach zmienił się w klęskę z powodu zbyt wielkich aspiracji miejscowych polityków. Choć przyznać trzeba, że jeden z radnych AWS z opcji leskiej zachował się przyzwoicie, co było zasługą perswazji ze strony Andrucha.

W mieście burmistrzem został Henryk Sułaja uzyskując rzecz jasna poparcie AWS. AWS rządził w kraju, tak więc normalna kolejną rzeczą radni miejscowego AWS pomagali burmistrzowi w załatwianiu wielu spraw. Jednak jak mówią niektórzy z nich pomoc ta nie zawsze była doceniana przez BSS.

### Wybory 2002 roku- wynik gorszy od przewidywań

Do wyborów samorządowych w 2002 roku miejscowa prawica szła już pod szyldem Obywatelskiego Porozumienia Samorządowego. AWS rozpadł się praktycznie pod koniec rządów Buzka, zaś wybory parlamentarne wygrała w drugoczący sposób lewica. OPS włożył wiele pracy w kampanie wyborczą do samorządów. Wynik był jednak nie adekwatny do poniesionych nakładów. W radzie miasta zasiadł jedynie Arkadiusz Lupa, zaś w radzie powiatu Marek Andruch, Jan Józefczyk i Jarosław Błachno. OPS postanowił wejść w koalicję z BSS w radzie powiatu. W zamian za to uzyskał stanowisko wice- starosty dla Marka Andrucha oraz zastępcy przewodniczącego rady dla Jarosława Błachno, na dodatek Jan Józefczyk został przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Zdaniem Marka Andrucha układ taki pozwolił na zrealizowanie wielu założeń przedwyborczych OPS. Głównie chodziło o oświatę, która w przypadku szkół średnich ma się całkiem dobrze. Tak więc mimo nielicznej reprezentacji w radach OPS osiągnął więcej niż w kadencji 1998- 2002 gdy w radzie miasta miał dziesięciu radnych. Dlatego też prawica także w wyborach samorządowych 2006 roku wystartuje pod szyldem OPS, a jej naturalnym koalicjantem ma być BSS.

Sprawdzeniem możliwości prawicy był start w wyborach parlamentarnych pod szyldem PiS Ryszarda Urbana. Mimo skromnych środków jakimi miejscowy PiS dysponował w porównaniu np. z PO Ryszard Urban zdobył ponad 900 głosów, czyli niewiele mniej od faworyzowanego i popieranego administracyjnie przez powiat, miasto i gminy Adama Pęziola z PO. Ten wynik dobrze wróży bieszczadzkiej prawicy. Będzie go chciała zdyskontować w najbliższych wyborach samorządowych. PiS jest gotowe do rozmów o wspólnym kandydacie z powiatu bieszczadzkiego w wyborach do Sejmiku Samorządowego Województwa Podkarpackiego, co więcej jest zdania że powinien to być właśnie kandydat PiS-u. Natomiast jeśli chodzi o wybór burmistrza to będzie wystawiać swojego kandydata, bowiem ranga i znaczenie partii taki samodzielny start wymusza.

Pozycja bieszczadzkiej prawicy powoli się stabilizuje. Zakończył się okres wewnętrznego fermentu i sporów. Przyszedł czas na budowanie mocnych struktur. OPS skupia grono kilkudziesięciu osób, zaś sam PiS jest zgodnie z zaleceniami Jarosława Kaczyńskiego partią wręcz elitarną. W powiecie bieszczadzkim jest to na razie zaledwie kilkanaście osób, bowiem czekanie na członkostwo trwa w PiS-ie cały rok. Jak mówi Marek Andruch już rozpoczęły się przygotowania do wyborów. Szuka się dobrych kandydatów, szczególnie na wsi bo tam OPS ma z tym największe problemy. Pomocą będzie tutaj zapewne biuro PiS jakie zapewne zostanie utworzone, bowiem partia chce mieć takie biura z etatowym pracownikiem w każdym powiecie. Trudno powiedzieć kto będzie kandydatem PiS do sejmiku, kto kandydatem na burmistrza. Miasto głosi, że do Sejmiku wystartuje Marek Andruch zaś na burmistrza Ryszard Urban. Nikt tego w PiS-ie nie potwierdza, ale i też nikt stanowczo nie zaprzecza. Pewnym jest jedno, że będą to kandydaci ze ścisłego grona działaczy byłego AWS, obecnego OPS i PiS czyli ktoś z grupy w której znajdują się Marek Andruch, Ryszard Urban, Arkadiusz Lupa, Tomasz Winnicki, Jarosław Błachno, Jan Fedczak, Andrzej Szczerbicki, Jan Józefczyk, Dariusz Malicki.

**Wiesław Stebnicki**



## Od Legendy, do jadła

Bieszczady to bardzo ciekawy region- mieszanka kultur, religii, legend, ale i też jadła. Nie każdy z nas ma pojęcie o minionych czasach, o terenie na którym przyszło mu żyć. Dobrym przykładem podtrzymania tradycji są dwie książeczki, z którymi ostatnio miałem się możliwość zapoznać; „Legendy bojkowskie od doliny Strwiąża do połonin” oraz „Potrawy bieszczadzkie polsko- ukraińskiego pogranicza”, zebrane, przetłumaczone i opracowane przez Roberta Bańkosza.

Wydawnictwo jest częścią projektu pt. Karpacki Jarmark Turystyczny realizowany przez Stowarzyszenie Euroregion Karpacki Polska w Rzeszowie razem z Bieszczadzkim Centrum Informacji i Promocji w Ustrzykach Dolnych- kierownik Jacek Łeszega.

Niech fragment ze wstępu jednej z pozycji będzie impulsem do zapoznania się z tymi ciekawymi publikacjami; „Kraina pozbawiona legend, baśni i podań, jest jak jałowa pustynia. Nic jej nie zdobi, nie ma czym zatrzymać oka, zdaje się być krainą bezludną. Starych babcinych opowiadań nie zastępują żadne współcześnie wymyślone historyjki z życia Państwowych Gospodarstw Rolnych, czy zaradnych liderów młodego kapitalizmu...”

**Mirosław Fedoryszak**

## Dyskutują, czy się wadzą? O czym nasze rady radzą?

W dniu 29 grudnia 2005 roku odbyła się kolejna, już XXXIX sesja Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych, ostatnia w kończącym się roku. Stało się dobrą tradycją Rady, że na ostatniej sesji mijającego roku uchwała budżet miasta na rok następny. Przyjęcie uchwały budżetowej było najważniejszym punktem porządku obrad. Dochody budżetu zostały zaplanowane na poziomie 31.764.890,45 złotych, zaś wydatki ustalono na kwotę 37.512.083,00. Tak więc planowany deficyt budżetowy wyniesie 5.797.747 złotych. Tradycyjnie już największą pozycją w wydatkach ustrzyckiej gminy są wydatki na oświatę i wychowanie, które w bieżącym roku wyniosą 14.396.811 zł. Placówki upowszechniania kultury otrzymają dotacje przedmiotowe odpowiednio Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna 520.000 zł a Ustrzycki Dom Kultury 460.000zł. Dotacja do „Gazety Bieszczadzkiej” w roku 2006 została ustalona jako dopłata do każdego egzemplarza gazety w kwocie 1,87 i zaplanowano ją w wysokości 70.000zł.

Z zadań objętych wieloletnimi programami inwestycyjnymi najważniejsze wydatki w roku 2006 zostały przeznaczone na następujące zadania:

1) Sortownia odpadów	3.907.500 zł,
2) Przebudowa Rynku	1.234.000 zł,
3) Modernizacja świetlicy w Równi	465.000 zł,
4) Remont biblioteki	295.000 zł,
5) Projekt hali sportowej	110.000 zł,

Łącznie wydatki inwestycyjne zaplanowano na kwotę 6.679.500 zł.

Projekt budżetu był od kilku tygodni przedmiotem prac poszczególnych komisji Rady Miejskiej. Komisja Budżetu i Inicjatyw Gospodarczych zarekomendowała radnym przyjęcie proponowanej wersji budżetu uchwała została podjęta jednogłośnie.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Rada Miejska uchwalała „Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie miasta i gminy Ustrzyki Dolne”. Przyjęty regulamin w sposób szczegółowy reguluje zasady utrzymania czystości i porządku na terenie nieruchomości znajdujących się w mieście i gminie Ustrzyki Dolne oraz określa obowiązki właścicieli nieruchomości w tym zakresie. Z najważniejszych zakazów przytoczę tylko kilka znamienych przykładów. Zakazuje się między innymi:

- wypalania traw i spalania odpadów,
- umieszczania na pniach drzew afiszy, reklam i ogłoszeń,
- wylewania nieczystości płynnych poza wyznaczonymi stacjami zlewnymi,
- indywidualnego opróżniania zbiorników bezodpływowych przez właścicieli nieruchomości.

W rozdziale III zostały określone zasady usuwania odpadów z nieruchomości. W §9 właściciel nieruchomości został zobowiązany do zawarcia umowy na odprowadzanie nieczystości płynnych do sieci kanalizacyjnej lub ich wywozu ze zbiorników bezodpływowych. W przypadku, gdy właściciel nie zawrze wspomnianej wyżej umowy, burmistrz wyda z urzędu decyzję, w której ustali obowiązek uiszczenia opłat według najwyższych stawek uchwalonych przez Radę Miejską. Powodem takiej regulacji jest panująca w naszej gminie dość powszechna praktyka nie wywożenia nieczystości płynnych przez właścicieli budynków mieszkalnych. W wielu domostwach panowała zupełnie paradoksalna sytuacja, woda był w nich używana w sposób normalny, zaś ścieki nie wiadomo jak i kiedy wyparowywały. Wypada wierzyć, że Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej skorzysta z nowej możliwości prawnej i panująca praktyka zostanie zlikwidowana. Ostatnim punktem sesji były tradycyjne życzenia noworoczne.

**Marek Prorok**



## Szanowny Panie Ustrzycki!!!

W naszym mieście trwa przebudowa centrum miasta, południowa część Rynku została ukończona. Kilka miesięcy temu realizację tej inwestycji rozpoczęto od wycinania drzew, co wywołało wiele złośliwych komentarzy kierowanych pod adresem burmistrza i Rady Miejskiej. Pomysłodawców przebudowy Rynku odsądzano od czci i wiary, a większość epitetów kierowanych pod ich adresem należała do kategorii słów „powszechnie uznawanych za obelżywe”. Dzisiaj, kiedy efekt przebudowy stał się widoczny dawni przeciwnicy zmian gdzieś zniknęli a w powszechnym użyciu są słowa wyrażające zadowolenie z dokonanej przebudowy. O ile mi wiadomo w bieżącym roku została zaplanowana przebudowa drugiej części Rynku, jest to zadanie trudniejsze i droższe, ale dopiero jego zakończenie zapewni uzyskanie planowanego efektu. Całość zostanie uzupełniona po zakończeniu ślimaczącej się budowy na południowej ścianie Rynku i będącej w przygotowaniu zabudowie terenu po byłej mleczarni. Ustrzycki Rynek wraz z przyległymi uliczkami nabierze wtedy wyglądu, jaki wymarzyli sobie twórcy projektu. W założeniach projektantów ustrzycki Rynek po przebudowie ma pełnić rolę deptaka, miejsca spotkań i po trosze estrady, na której będą się odbywały imprezy kulturalne. Pozostaje jednak do rozwiązania problem najtrudniejszy, przez środek Rynku przebiega droga krajowa prowadząca do przejścia granicznego w Krościenku, a i pozostałe uliczki stanowią ważny element w systemie komunikacyjnym miasta. W tym stanie rzeczy najmniejsze nawet ograniczenie ruchu kołowego w Rynku jest w chwili obecnej niemożliwe. Najlepszym i najłatwiejszym rozwiązaniem było by wybudowanie miejskiej obwodnicy. Miasto czyni rozliczne starania, ale jest to temat wyjątkowo trudny i co najważniejsze w niewielkim stopniu zależny od ustrzyckich samorządowców. Trudno nie zadać, więc pytania czy w najbliższej przyszłości grozi naszemu miastu paraliż komunikacyjny. Ilość samochodów wzrasta, ruch turystyczny oraz ruch w kierunku przejścia granicznego systematycznie się powiększa a zmian w układzie komunikacyjnym miasta nie ma i co najsmutniejsze nie można się ich spodziewać w najbliższych kilku latach. Szczególnie trudne chwile przeżywają mieszkańcy w okresie zimowego i letniego sezonu turystycznego oraz w dni targowe, kiedy dodatkowo wyłączony jest parking przy ulicy Kolejowej a przejazd ulicą Korczaka jest poważnie utrudniony. Dodatkowo z nieznanych mi powodów odstępiono od wyburzenia schodów przy Domu Handlowym „Halicz” i włączenie się do ruchu z ulicy Kolejowej jest nadal bardzo utrudnione i wyjątkowo niebezpieczne. Gdzie

szukać przyczyn takiej sytuacji, w braku obwodnicy, w dużej popularności przejścia granicznego, w usytuowaniu placu targowego czy w zwiększającej się liczbie samochodów? Zapewne wszędzie po trochu i choć znam Ustrzyki Dolne od zawsze, nie znajduję wyjścia z tej sytuacji. Jedno jest pewne przed ustrzyckim samorządem stoi palący problem niezwykle trudny do rozwiązania. Być może jakimś rozwiązaniem będzie planowany na rok bieżący remont ulicy Kolejowej, choć wąskim gardłem tej arterii jest przejazd pod torami kolejowymi. W planach samorządu powiatowego jest remont drogi Równia – Hoszowczyk i skierowanie części ruchu samochodowego zarówno w kierunku Ustrzyk Górnych, jak i w kierunku przejścia granicznego w Krościenku na tę drogę, może być w trudnych momentach jedynym rozwiązaniem awaryjnym. Zdaję sobie sprawę, że to, co napisałem wywoła różne reakcje. Wiele osób zarzuci mi przesadę lub wręcz czarnowidztwo, ale proszę mi wierzyć jest to rzetelna ocena sytuacji a przedstawione w niej zagrożenia zupełnie realne. Pierwsze duże problemy rozpoczną się wraz z początkiem przebudowy górnej części Rynku i zabudową terenu po byłej mleczarni. Nastąpi wtedy konieczność znacznego ograniczenia ruchu w części Rynku i na niektórych uliczkach dojazdowych a wszystko to w powiązaniu z letnim szczytem sezonu turystycznego może przynieść miastu piramidalne problemy komunikacyjne. Jedynym rozwiązaniem, jakie widzę w tej sytuacji to maksymalna ostrożność i wiele wzajemnej życzliwości. Należy też mieć nadzieję, że do momentu ostatecznego rozwiązania problemów komunikacyjnych Ustrzyk Dolnych nie zostanie poszerzona działalność przejścia granicznego Krościenko – Smolnica o odprawę autobusów i samochodów ciężarowych. Taka decyzja była by przysłowiowym gwoździem do trumny ustrzyckiej komunikacji.

Pozostaję z szacunkiem

Ambroży Optymista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 14 stycznia 2006 roku.



# Moim zdaniem

## Finisz

Zawsze z końcem roku sesje poszczególnych rad kończą się życzeniami owocnej pracy w nowym roku. Na ostatnich sesjach w 2005 roku do życzeń owocnej pracy dochodziły też życzenia ponownego wyboru do rady, wszak rok 2006 będzie rokiem kolejnych wyborów samorządowych. Znakiem czasu dla radnych powiatu bieszczadzkiego były też skromne upominki w postaci kalendarzy samorządowych, które w części opisowej zawierają wskazówki jak wygrać wybory. Trudno powiedzieć, któremu z radnych uda się wygrać ponownie. Trudno też powiedzieć co o ponownym wyborze zdecyduje, wydaje się, że najmniejszy wpływ ma tu postawa radnego w minionej kadencji. Wyborcy niestety kierują się zupełnie czym innym, a najczęściej bywa tak iż skreślają tych, którzy już byli bo ich zdaniem już się wystarczająco nachapali. Czas pokaże jak będzie tym razem.

Nie o tym chciałbym jednak pisać w tym felietonie, a właśnie o osiągnięciach lub porażkach obecnych samorządów. Zaczniemy od samorządów powiatowych. Po pierwsze stwierdzić należy, że ich kompetencje są niezwykle skromne, a na dodatek w trakcie tej kadencji zostały jeszcze uszczuplone. To martwi bo stawia pod znakiem zapytania celowość istnienia powiatów. Niestety władza centralna kocha się w decydowaniu, rozdzielaniu, ręcznym sterowaniu i nie chce sobie tych prerogatyw choćby troszeczkę odpuścić. Szkoda bo jak pokazuje życie samorządy powiatowe nawet tak skromnymi środkami potrafią całkiem dobrze zarządzać. Sukcesem w powiecie bieszczadzkim jest choćby to, że zatrzymana została degradacja techniczna szkolnych budynków. Co więcej po kilkunastu latach zrealizowano dwie poważne inwestycje jakimi były nowe konstrukcje dachów w LO i Zespole Szkół Zawodowych oraz częściowa wymiana stolarki okiennej w tych placówkach. Udało się też utrzymać na dobrym poziomie nauczycielskie pensje. To wbrew pozorom spore osiągnięcie przy ciągle niedoszacowanej w pełni subwencji oświatowej.

Drgnęło też co nieco w sprawie remontów i modernizacji dróg. Szkoda, że tak późno, ale jak widać nauka dotycząca składania projektów o dofinansowanie zaczyna przynosić pod koniec kadencji samorządu dobre owoce. Szkoda, że tak późno, ale jak widać nauka dotycząca składania projektów o dofinansowanie zaczyna przynosić pod koniec kadencji samorządu dobre owoce. Jako pierwsza zmodernizowana została droga z Jałowego do Bandrowa. Dofinansowanie uzyskiwały też projekty modernizacji dróg Smolnik- Zatrarnica, Smolnik- Nasiczne- Brzegi Górne, Czarna- Lipie- Michniowiec oraz droga Ustrzyki – Równia- Hoszów. Pecha mają już tradycyjnie mieszkańcy Łobozewa, Telesnicy i Daszówki, oni

w wyborach zapewne niezbyt dobrze osądzą radnych powiatu. Niepowodzeniem skończyły się też starania o remonty dróg wiodących do Ustrzyk z Ropienki przez Serednicę, Brelików.

Największą porażką samorządu powiatu bieszczadzkiego jest sytuacja służby zdrowia. Szpital ulega powolnej degradacji dotyczącej sprzętu medycznego, stanu budynków. Owszem czynione są starania by stan ten zmienić, okazuje się jednak że działania te są mało wystarczające, by nie powiedzieć pozorne. Sytuacja szpitala to twardy orzech do zgryzienia dla następnej rady. Na dodatek trzeba to będzie robić przy rosnącej sile prywatnych gabinetów, które obsługiwane są w dużej mierze przez przyjezdnych lekarzy. Ci zaś kierują pacjentów na leczenie szpitala poza Ustrzyki.

Pewnej reorganizacji trzeba będzie też dokonać w samym starostwie. Na dziś dzień urządza ono w dwóch budynkach, kupiło zaś trzeci, który jak na razie jest prawie pusty. Porażką jest też to iż w dalszym ciągu nie ma w Ustrzykach Prokuratury Rejonowej i Sądu. Może sprzyjający Ustrzykom posłowie PiS potrafią doprowadzić tą sprawę do szczęśliwego finału.

Jeśli chodzi o powiat Leski to tutaj od początku kadencji ostro zabrano się za remonty dróg. Dziś przy końcu kadencji wyremontowano ich w powiecie prawie trzydzieści kilometrów. To nie lada sukces. Sam wielokrotnie mogłem się o tym przekonać docierając tam gdzie jeszcze niedawno trudno było dojechać samochodem terenowym. Przykładem może tutaj być droga przez Monasterzec, droga z Bukowca przez Terkę do Dołżycy. Powiat Leski mimo sukcesów w remontach dróg nie zaprzestaje walki o pieniądze unijne na kolejne modernizacje. Ustupająca rada i zarząd powiatu nie ma się czego wstydzić przed swoimi następcami.

Jeśli chodzi o oświatę to w tej kadencji doszło do walki władz powiatu z Ministerstwem o utrzymaniu przy samorządzie Technikum Leśnego. Sprawa ta podzieliła społeczeństwo miasta, a szczególnie grono pedagogiczne tej szkoły. Patrząc jednak z perspektywy czasu wydaje się że pozostanie szkoły w powiecie było szczęśliwym rozwiązaniem. Po pierwsze Ministerstwo jakby straciło animusz do przygarniania szkół leśnych pod swoje skrzydła. Po drugie gdyby tak się stało leskie Technikum byłoby jedną z wielu szkół podległych Ministerstwu zaś pozostając przy powiecie jest jedną w województwie o którą warto i trzeba dbać.

Sukcesem jest też sytuacja leskiego SP ZOZ. Budynek szpitala docieplono, zmodernizowano. Systematycznie rośnie wysokość kontraktów z NFOZ. SP ZOZ nie ma długów, nie nie zalega pracownikom. To dobrze wroży miejscowej służbie zdrowia, a tym samym samorządowi powiatowemu. Jeśli o losie dotychczasowych radnych miały by decydować osiągnięcia obecnej kadencji to radni mogli by być spokojni o ponowny wybór. Jak już jednak pisałem wyborcy kierują się w swych wyborach zupełnie czym innym, a szkoda.

**Wiesław Stebnicki**

*W następnym numerze Polonin finisz kadencji  
w radach miast i gmin.*



# E Z Z E M

Wszystko mi się podoba

Gdyby zastanowić się na sensie naszego życia, to można by stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, iż toczy się ono w zgoła irracjonalnym rytmie. Śpimy, choć wiemy, że sen zabiera nam jedną trzecią życia. Jemy, choć za chwilę to wszystko wydalimy. Kochamy się, choć po jakimś czasie wiemy, że wybranek czy wybranka naszego serca z różnych powodów nam się znudzi lub spowszednieje. Przy tych wadach naszego życia brniemy w nie dalej, zdając sobie sprawę z tego, że w ty tunelu naszych zachowań, póz, postaw i namiętności zaświeci w końcu lampa z napisem koniec. Czyli kasacja. Czyli niebyt.

Myślę czy jest sens zawracać sobie głowę takimi pierdołami, a życia nie brać takim jakim jest. Czyli prostym, bez bzdurnych konwenansów, które krepują osobowość jak ciasny gorset. Pić wtedy, kiedy ma się na to ochotę. palić wtedy, kiedy dymek najbardziej smakuje, a nad głową wisi napis z zakazem palenia. Umawiać się z panienkami wtedy, kiedy ma się na to siły i ochotę. A przede wszystkim zrzucić z siebie odium otoczenia, czyli tzw. społeczeństwa, czyli nikogo.

To co kiedyś było dla mnie nie do przyjęcia nagle stało się czymś normalnym i akceptowalnym. Okazało się, że wszystko zmieniło swój wymiar i zaczęło mi się podobać. Podoba mi się to, że lewica przerznęła ostatnie wybory. Rządzili fatalnie. Podoba mi się to, że prawica wygrała wybory i nie porządzi długo bo żre się od samego początku. Podoba mi się, że niedługo nowi funkcjonariusze CBA ( Centralne Biuro Antykorupcyjne) będą wszechobecni w naszym życiu, jak dawniej w latach osiemdziesiątych

kontrole robotniczo- chłopskie. Podoba mi się, że uchwalono becikowe. Przez to będziemy się teraz rozmnażać szybciej niż króliki. Podoba mi się, że posłowie jeżdżą po pijaku. Przecież to tacy sami ludzie jak ja. Na naszym miejscowym podwórku podoba mi się na przykład wycięta i zabetonowana połowa parku. Nadzieją i uczuciem błogiej nostalgii napawa mnie fakt, że w tym roku z drugą połową stanie się to samo. Podoba mi się zimowy brud na ulicach naszego pięknego miasta. Podoba mi się bardzo powołanie do życia drugiej już w mieście placówki zajmującej się osobami niepełnosprawnymi, choć ta pierwsza ma się całkiem dobrze i wypracowała sobie sprawdzone formy pracy z tymi ludźmi.

Bardzo podoba mi się, że w końcu szpital uporał się z tym zbędnym balastem i wyrzucił za burtę pielęgniarki. Samopoczucie pacjentów od razu się poprawiło. Z ostatnich informacji najbardziej spodobała mi się ta, że oprócz młodzieży i dyrektora miejscowego Domu Kultury nikt nie włączył się w czternastą edycję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Bo po co. Czyż to nie jest piękne i wygodne.

Zapomniałem co to stres. Niedenerwują mnie już nawet gęby uśmiechniętych nie wiadomo z czego urzędników, których widuję na co dzień. Nawet płaconych fiskusowi podatków nie odbieram jako zła koniecznego. I najważniejsze, uświadomiłem sobie, że kocham ludzi, bez względu na ich płeć, poglądy, przekonania. I kocham życie, dlatego że jest tak krótkie.

**Marek Szczerbiec**



# Co tam panie w polityce?

Na razie ciche szemranie

„Sejmik wojewódzki- połączmy siły” taki tytuł nosił materiał w poprzednim numerze Naszych Połonin, a dotyczył wyłonienia wspólnego kandydata z powiatu bieszczadzkiego w wyborach samorządowych do Sejmiku samorządowego Województwa Podkarpackiego. Jak się okazuje rewolucji ten wniosek na razie nie zrobił, ale ciche szemranie się zaczęło. Okazuje się, że pomysł jest niezły, ba wart zrealizowania tylko żeby tym jedynym kandydatem był nasz człowiek. Tak na razie myślą najmocniejsze organizacje i partie z terenu powiatu. Najmocniejszymi czują się BSS i PiS, i najprawdopodobniej będą takiego kandydata chcieli wyłonić ze swojego grona. Oczywiście to co tutaj piszę są to wiadomości nieoficjalne, nie mniej jednak pochodzące od osób które sporo znaczą w dwóch wymienionych organizacjach. Jeśli tak by się stało to jednego kandydata nie będzie bo te niby mniejsze partie na zasadzie rewanżu wystawia swoich ludzi na listy. W ten oto sposób arogancja chwilowo mocniejszych sprawi, że znów nie będziemy mieli swego kandydata w sejmiku. Można temu zaradzić lecz trzeba rozmawiać ze wszystkimi, bo jak pokazały ostatnie wybory parlamentarne ci niby mocniejsi w ogólnym rozrachunku wcale tacy mocni nie są. Kandydaci PO i PiS zdobyli łącznie w powiecie bieszczadzkim nieco ponad dwa tysiące głosów, na prawie siedem tysięcy głosów oddanych. Nie tylko matematyk spostrzeże zapewne, że stanowi to zaledwie około 30% wszystkich ważnych głosów. Widać więc jasno, że porozumienie PO i PiS to za mało. Problemem jest też zapewne to kto ma być tym kandydatem, bo targi między partiami do niczego tu nie doprowadzą, bowiem każda będzie uważać, że to ich człowiek jest faworytem. To jak raz bardzo łatwo zrobić. Wystarczy z grona ludzi wytypowanych przez partie wybrać w lokalnym referendum, lub jak to inni nazywają w prawyborach tego najlepszego, a później iść za nim murem. Czy jest to możliwe? Myślę, że nie i to z dwóch powodów. Po pierwsze nie wierzę by wszyscy kandydaci chcieli się poddać takiemu publicznemu sprawdzianowi, po drugi jeśli kandydat tych mocniejszych przegrał by prawybores to jego organizacja złamie umowę i go wstawi na listę.

Pora więc zapytać po jakie licho tym się tak przyjmować? Odpowiedź jest prozaicznie prosta. Na przykład jeśli w dotychczasowym zarządzie powiatu i prezydium rady znaleźli by się ludzie SLD to może dzięki temu - że przez prawie całą kadencję rady w kraju rządziło SLD - dało by się wyremontować kilka kilometrów dróg powiatowych więcej, zdobyć więcej pieniędzy dla szpitala z NFZ. Proszę popatrzeć na powiat Leski gdzie wyremontowano prawie trzydzieści kilometrów dróg, zaś szpital jest po generalnym remoncie w dobrej kondycji finansowej. Wprawdzie w Lesku tylko starosta jest z SLD, ale stworzono tam szeroką koalicję w której skład wchodzi różne opcje i widać efekty. Koalicja, która rządzi teraz powiatem bieszczadzkim wolała mieć SLD i PSL w opozycji, dlatego szpital tonie w długach, a w drogach coś drgnęło dopiero pod koniec kadencji. Powie ktoś, że to nieuczciwe, a w takim razie dlaczego rząd SLD-owski miałby pomagać swoim zagorzałym przeciwnikom. Tworzenie lokalnych samorządów nie może być powieleniem ogólnopolskich podziałów, a wyłanianiem ludzi sprawnych organizacyjnie, którzy wspólnymi siłami działali by dla dobra miasta, gminy, powiatu. Tu na dole nie powinno być koalicji i opozycji, bo przy notorycznej mizerii budżetowej samorządów budzi to uśmiech zażenowania. Jednak propozycja współpracy zawsze powinna wychodzić od zwycięzców, bo przecież nie przegrany powinien to robić.

Mimo iż nie wierzę w zwycięstwo zdrowego rozsądku w tegorocznych wyborach samorządowych, będą się starał usilnie na łamach Połonin apelować o takie właśnie rozwiązania. Owszem powinna istnieć w wyborach jak najszerza paleta partii politycznych, komitetów wyborczych, organizacji, ale gdy zostanie już ustalona lista radnych podziały polityczne powinny zniknąć. Różnorodność opcji powoduje różnorodność pomysłów, sposobów ich załatwienia, i co też ważne różnorodność dojść do osób które mają w kraju wpływ na wszelkiego rodzaju decyzje. Nie wiem czy warto z tego rezygnować by nie dopuścić jednej czy dwóch osób do jakiejś niezbyt wysokiej funkcji w radzie, czy zarządzie. Wszak jasnym jest, że to zwycięzcom zawsze przypadną funkcje najważniejsze. Marzy mi się taka właśnie rada bez podziału na naszych i obcych. Rada, która od samego początku poświęci swe działania nie na wewnętrzne przepychanki, ale na działanie dla dobra samorządu. Jak widać po ostatniej kadencji samorządu powiatu bieszczadzkiego trochę tego czasu na to właśnie zmarnowano.

Martyna



## Puchar Bieszczadów

Zima w tym roku niezbyt bogata w śnieg, ale to co do tej pory napadało i temperatury poniżej zera spowodowały iż śniegu jest na tyle by mogły działać wyciągi narciarskie, a na trasach biegowych można było rozgrywać zawody. W piątek i sobotę 13 i 14 stycznia rozegrane zostały na trasach biegowych w Ustianowej k/Ustrzyk zawody w biegach narciarskich o Puchar Bieszczadów, które były zarazem kolejną eliminacją do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży Szkolnej. W zawodach wzięło udział około dwustu biegaczy z osiemnastu klubów z województw podkarpackiego, lubelskiego, świętokrzyskiego, małopolskiego oraz z Ukrainy. Zawody trwały dwa dni, w pierwszym biegano stylem łyżwowym, w drugim klasycznym. W punktacji klubowej zdecydowane zwycięstwo odniósł **MKS Halicz Ustrzyki Dolne** gromadząc łącznie 3736 punktów, drugi był **IKN Górnik Iwonicz Zdrój** gromadząc 1575 punktów, trzecie miejsce przypadło **LKS Poroniec** z 1283 punktami, tuż za nim uplasował się **ZSSUKS Puszcza Supraśl** 1236 punktami. Wśród seniorów zdecydowanie wygrał **Rafał Węgrzyn** – **MKS Halicz Ustrzyki Dolne**, przed **Patrykiem Fundaniczem Halicz** i **Mariuszem Jakielą IKN Górnik Iwonicz**.



### Klasyfikacja młodzieżek;

1. Ewelina Marcisz- Halicz Ustrzyki
2. Katarzyna Kubalok- Gimnazjum Istebna
3. Katarzyna Kawulok- Gimnazjum Istebna

### Klasyfikacja młodzików;

1. Sebastian Gazurek- Gimnazjum Istebna
2. Adam Kaczmarzyk- Gimnazjum Istebna
3. Maciej Obrochta- Regle Kościelisko
4. Artur Bobrecki- halicz Ustrzyki

### Juniorzy młodzi;

1. Karol Kulig- Ryter Ryto
2. Damian Płaczek- Halicz Ustrzyki
3. Arkadiusz Ptaszkowski- LUKS Hańczowa

### Juniorki młodsze;

1. Katarzyna Horodeczuk- Halicz Ustrzyki
2. Julia Began- Pustomyty Ukraina
3. Małgorzata Mrowca- Gorce Nowy Targ

### Juniorzy;

1. Mateusz Nuciak- LKS Poroniec
2. Wiktor Kubasiński- LKS Poroniec
3. Daniel Sas- Halicz Ustrzyki

### Juniorki;

1. Marcela Marcisz- Halicz Ustrzyki
2. Monika Długa – Halicz Ustrzyki
3. Izabela Partyka- Halicz Ustrzyki

### Chłopcy;

1. Artur Rapacz- Jedyńka Nowy Targ
2. Marcin Wolny- Gimnazjum Istebna
3. Wojciech Łękowski- Ryter Ryto

najlepszym z Ustrzyk był w tej konkurencji Piotr Długi- Halicz Ustrzyki na 14 miejscu

### Dziewczeta;

1. Dominika Bril- Podkarpacie Jedlicze
2. Anna Szwec- Pustomyty Ukraina
3. Judyta Czepczor- Gimnazjum Istebna
4. Kamila Kuchcińska- Halicz Ustrzyki.

Steb/

## Rafał Węgrzyn plany na ten sezon

Trenowałem ostatnio dość ostro na trasach w Ustianowej. Trasa jest bardzo dobrze przygotowana, twarda, świetne warunki do biegania, a w związku z tym żadnych problemów w trakcie biegu. Przez to, że trasa jest bardzo szybka taki był też i bieg. startowałem jako dziesiąty, a ukończyłem bieg jako pierwszy. Zawody rozgrywane zostały w dwóch stylach w piątek łyżwowym, w sobotę klasycznym. Ja bardziej lubię styl łyżwowy. Klasyczny jest dla mnie trochę cięższy. 17 stycznia wybieram się na Mistrzostwa Polski do Wisły. Liczę tam na miejsce w pierwszej szóstce, choć rzecz jasna będę robił wszystko by stanąć na podium. Później czekają mnie jeszcze Międzynarodowe Akademickie Mistrzostwa Polski, w których wystartuję jako student krakowskiej AWF, ale reprezentant ustrzyckiego Halicza. Klubu bowiem nie mam zamiaru zmieniać, choć muszę przyznać, że taką propozycję otrzymałem.

